

Przejawy totalitaryzmu

Wzorem kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku Platforma Obywatelska zwróciła się do sądów powszechnych z „pозwem o pomoc”. I tym razem się nie zawiodła. Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł, że sformułowanie użyte w kampanii PiS pod adresem PO („nic się w Polsce nie zmieniło”) jest kłamstwem i powinno być sprostowane. Nie sądzę, aby wyrok sądu apelacyjnego był inny, bo nie wyobrażam sobie sędziego, który mógłby tak ostentacyjnie i w tak ważnym dla partii władzy okresie wyborczym zaryzykować votum separatum i oddalić absurdalny pozew. W 2007 roku poszło o sformułowanie „prywatyzacja”, w odniesieniu do służby zdrowia, od którego to odżegnywała się PO. Choć każdy głupi słyszał, że Platforma ma zamiar prywatyzować szpitale, partia, tuż przed wyborami zastąpiła „trefne” sformułowanie słowem „komercjalizacja”, co potwierdził sąd, orzekając tym samym przegraną PiS. Walka wyborcza o słowa za pomocą sądów może się tylko źle kojarzyć. Sądy niby niezawisłe, ale tak dziś związane z polityką, że jak dawniej za PRL-u, są aparatem władzy i to wykonawczej. Gdyby poseł Adam Hofman, a zorientował się zbyt późno, ogłosił, że za rządów PO Polska zmieniła się na gorsze, sąd miałby z tym sformułowaniem więcej kłopotów, co nie znaczy, że orzeczenie byłoby przychylnie dla opozycji, bo dziś sędzi się także opinie i poglądy.

Praktyka wydawania wyroków skazujących za wypowiedane poglądy i opinie, a nie za nieprawdziwe fakty, została klarownie

zademonstrowana w procesie, jaki wytoczyła Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi Agora, wydawca Gazety Wyborczej. Sędzia Małgorzata Sobkowicz-Suwińska uznała słowa poety Jarosława Marka Rymkiewicza pod adresem redaktorów Gazety Wyborczej, („duchowi spadkobiercy Komunistycznej Partii Polski”), za nieprawdziwe i obraźliwe. Redaktorzy „GW” uznali się za obrażonych nawet za słowa Rymkiewicza kierowane pod adresem ich rodziców i dziadków z KPP, dzięki którym pozostają nadal, jak powiedział Rymkiewicz, „skażeni duchem luksemburgizmu”. Jarosław Rymkiewicz miał prawo powiedzieć, że KPP była organizacją „ufundowaną na nienawiści do Polski i Polaków”. To znany fakt, potwierdzony wieloma źródłami historycznymi. Głównymi przeciwnikami postulatu wolnej Polski byli, niestety, polscy Żydzi. Róża Luksemburg i Adolf Warszawski „Warski” oficjalnie, bo na międzynarodowych kongresach socjalistów, zwalczali ideę niepodległości Polski. Oczywiście walczyli też z chrześcijaństwem, jako zabobonem i „opium dla mas”. Wyrok Sądu Rejonowego w Gdyni uniewinniający Nergala, muzyka satanistę, który podczas koncertu podarł Biblię i nazwał ją „księgą kłamstw”, dowodzi, że sędziowie za nic mają literę i ducha prawa a szukają jedynie jakiejś furtki, aby nie narazić się mediom. Sędzia Krzysztof Więckowski nie naraził się, ale przejdzie do historii sądownictwa jako specjalista od „prawa artystycznego”, któremu wyznaczył uzasadnione artyzmem „limity i granice”. Sędzia uznał bowiem, że nie będzie wyznaczał „granic i limitów wypowiedzi artystycznej”, tym bardziej że

to, co pozwany zrobił z Biblią, było „formą sztuki”. W podzięce Nergal zrewanżował się okrzykiem „szatan znowu wygrał” i ten sam okrzyk poprzedził w Internecie hitlerowskim „heil szatan”. Jestem ciekawy pisemnego uzasadnienia orzeczenia sędziego Więckowskiego, choćby tylko w jednym drobnym elemencie. Jak pisze słowo Biblia, dużą, czy małą literą i czy zgadza się ze słowami satanisty, że chrześcijaństwo jest „największą i najbardziej zbrodniczą sektą, która istniała na ziemi”.

Nergal, prawdziwe nazwisko Adam Darski, został właśnie wyróżniony przez prezesa TVP Juliusza Brauna zaproszeniem do jury w nowym programie telewizyjnym „Voice of Poland”. To dobre miejsce dla niego po objęciu kierownictwa TVP Kultura przez Katarzynę Janowską, była naczelną tygodnika Przekrój, panią zachwycającą się nie tak dawno tym, co prezentował sobą na Krakowskim Przedmieściu niejaki Dominik Taras. Łatwo się domyślić, jaka młodzież będzie lansowana na gwiazdy przez telewizyjne jury, a jaka napiętnowana, co pokazało już jury w Polsacie, wyśmiewając młodego chłopaka, który odważył się zaśpiewać patriotyczną piosenkę Andrzeja Rosiewicza.

Gdyby ktoś miał jakieś wątpliwości co do ostatecznych decyzji prezesa telewizji, to warto przypomnieć, że w stanie wojennym był internowany, a potem, do 1989 roku pracował w katolickim tygodniu „Niedziela”. Podobnie inny opozycjonista, Jan Dworak, obecny szef KRRiT, (desygnowany do tej instytucji przez prezydenta Bronisława Komorowskiego). Po wyjściu z

internowania pracował w Przeglądzie Katolickim i Tygodniku „Solidarność”. Dziś odmawia katolickiej telewizji TRWAM prawa do miejsca na platformie cyfrowej. I w końcu wspomniany prezydent Komorowski; także internowany, potem zatrudniony jako wykładowca w Seminarium Duchownym w Niepokalanowie. Zostanie zapamiętany jako prezydent, któremu w pierwszych dniach urzędowania w pałacu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie nie spodobał się stojący przed nim krzyż.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

263Nasza Polska 30.08.11